

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

**Prenumerata z przesyłką wynosi:**

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka  
i w trafikach.

**Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

**Ceny ogłoszeń:**

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Upraszamy tych Prenumeratorów, którzy uiścili tylko kwartalną przedpłatę za „Tygodnik“, aby odnowili prenumeratę za drugi kwartał poczynający się od 1. sierpnia b. r.

## Ukraińcy na żołdzie pruskim.

(Dokończenie)

Na podstawie tego, cośmy powiedzieli, należy ruskie biuro emigracyjne w Nowym Beruniu uważać za stałego pośrednika pomiędzy Prusakami a galicyjskimi ukraińcami. A że „Narodnemu Komitetowi“ zależy bardzo na czuwaniu nad tem biurem, to świadczy najwymowniej i ten fakt, że od roku 1904. za zezwoleniem metropolity w biurze tem jako kierownik stale u-

rzęduje ks. Hanicki, który porzucił swoją dobrą parafię Rudno i Zimna Woda pod Lwowem.

Ks. Hanicki był jednym z najwybitniejszych działaczy ukraińskich w naszym kraju i członkiem „Narodnego Komitetu“. Mieszka on dziś stale w Katowicach i wobec Niemców reprezentuje „Narodny Komitet“, czuwając, aby *deutschfreundliche Ruthenen* otrzymywali robotę, a Polacy, jako *lästige Ausländer*, byli wydalanymi przez władze pruskie, oraz aby nie przepadały marki, jakie Prusacy płacą od każdej głowy dostarczonego emigranta na rzecz funduszu ukraińskiego w Galicyi.

Naganiaczami emigrantów do Prus są przeważnie ruscy księża z ks. Piotrem Harasymczukiem z Młynów na czele, a nawet agenci ubezpieczeniowego Towarzystwa „Dniestr“, którym *ex officio* za dyrektorstwa ś. p. dra Kułaczkowskiego rozsyłano z „Dniestru“ odezwy, zachęcające ludność do emigracyi, a pełne pochwał dla Niemców za sympatyę, okazywaną Rusinom.

Niemniej też zagadkową jest i sprawa osławionego Szpytki co do jego rozmaitych wydawnictw. Osyp Szpytko, jeden z najzagorzalszych wrogów polskiego społeczeństwa, którego ideą jest wszystko zniszczyć i burzyć, jest autorem owych słynnych Polako-żerczych „Nowomodnych kolend“, „Chruniady“, „Piekielnych listów“ i innych arcydzieł hajdamackich. A „bibliotekę“ ową drukował Szpytko w licznych tysiącach aż w Czerniowiecach! Mianowicie w drukarni „Austria“, której właściciele, sami Prusacy, zajmowali się przez kilka lat wydawnictwami Szpytki, dając mu nieograniczony kredyt w grube tysiące.

Naturalnie Szpytko nie miał nigdy najmniejszego choćby widoku zapłacić należnej sumy za druk, a nawet nie dawał żadnej rękojmi swoją osobą, bo jako agitator, prócz Tolstojowskiej ko szuli ze względów ekonomicznych, i na „ławeczkach“ kupionego cwikiera, nie posiadał żadnych innych ruchomości i nieruchomości. Toteż w swoim czasie

Janina Kossak-Pełeńska.

## Niechaj ten obcy nie wie!

Z cyklu: Konwenans-Samowładny Król!

Sala oświetlona rzeźbiście. Dźwięki muzyki. Wykwintnie zastawiony stół obsiadło grono strojnych osób... — To uczta weselna... Wesele!

Państwo młodzi, jak zwyczaj każe, zajęli obok siebie najwyższe miejsce za stołem. Wspólnie słuchają wstając, coraz to nowych toastów na ich cześć wznoszonych, wspólnie dziękują za nie — wszystko wspólnie, razem, jak przystało nowożeńcom. I wśród tego liczego grona oni oboje wyodrębniają się jakby osobna jednolita całość... Wszyscy inni to tylko dalekie, jednostajne tło, uwypuklające ich jedność!

... I ona... ta odziana gazą, jak słoneczną chmurką owiana, o różowej twarzyczce dziewczyna, taka uśmiechniona, jaśniejąca wesołością i ożywieniem, to tylko jeden więcej, znakomicie dostrojony ton w ogólnej harmonii tła.

... Ożywiona... śmiejąca... jakże może być inaczej? Drużka panny młodej na weselu kuzynki?

... Niczem się nie wyróżnia... jest taką, jak wszyscy, jak być wypada na uczcie weselnej.

... A jednak... bystrzejszy spostrzegacz zauważyłby rychło, że ku tej dziewczynie biegnie może więcej spojrzeń ciekawych, niż nawet ku nowożeńcom..., spojrzeń szybkich, a ostrych jak stal, co radeby przebić na jej twarzy tę zasłonę śmiechu i ożywienia, i zajrzeć tam, głęboko — do wnętrza mózgu jej uczuć!

— Ach! jacy ci wszyscy ludzie ciekawi, co też ona w tej chwili myśli... co czuje? Ta zagadka nadaje takiego pieprzyku nieciekawej zresztą, szablonowej ceremonii ślubnej.

...Przecież wszyscy mówią, że ona kochała się w panu młodym, podobno kochała się aż do szaleństwa, — leciuchny dreszcz pikantnej satysfakcyi... a potem lekki cień zgorszenia. — Gaska! Dlatego, że się tam trochę do niej może poumizgał, wyobraziła sobie zaraz, że się z nią będzie żenił! Podobno odchorowała zawód... Niektórzy coś

przebąkują nawet, że się truła!.. Śmieszna egzaltacya! — Cóż to? Musiał się z nią żenić?!.. Gdyby to mężczyźni chcieli się żenić ze wszystkimi pannami, którym głowę kręca! Niechby była miała rozum!.. To trudno... już taki świat! Co ujdzie mężczyźnie, tego się pannie nie przebacza!.. I porządna panna nie leci na mężczyznę, zwłaszcza jeśli on nie oświadczy się o nią po formie rodzicom, czy opiekunom. Sama sobie winna... dobrze jej tak! —

... Ale... żeby to tak wiedzieć na pewne, co na tem prawdy?... Bo — ot tak, ludzie plotą... ale — nikt nie pewnego właściwie nie wie!.. A nadto... ciekawe — czy też sobie już wyperswadowała, czy tylko tak zręcznie umie się maskować.

Lecz... czyż to możliwe, aby tyle wyrażania było w tej młodej dziewczynie?.. Trudno uwierzyć?... — Więc może się ona w nim nie kochała naprawdę, tylko chciała go tak wziąć na miłość... A teraz, gdy widzi, że to już przepadło, dała spokój komedyi?... —

Ach, gdyby to tak wiedzieć!.. Bo do prawdy — ta dziewczyna, świeża jak bujnie rozkwitnięty kwiat, o twarzyczce pełnej dołeczków, w których czaić się zdaje roześmiana-

**M. Stefański** Sanok

poleca: Bieliznę męską białą i kolorową. Kufry i kuferki do podróży. rękawiczki skórkowe i niciane. Kapelusze prawdziwe „Panama“

głośnem było, że właściciele drukarni odpisali mu zupełnie dług, a uczynić to mieli tylko wskutek „lojalnego zachowywania się ukraińców wobec Niemców“.

Zastanawiając się bliżej nad odpisami aktów konsulatu pruskiego, dostarczonymi przez Rakowskiego redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, gdyby nawet przyjąć, że są one fałszykatami, przychodzi się do wniosku, że w istocie między naszymi ukraińcami, a Prusakami panują zażyłe stosunki. Że tak dzieje się, to już w części potwierdza samo *Dilo*, zamieściwszy odpowiedź gołosłowną i chaotyczną, ale zato obszerną, nie wyciągając wcale na forum publiczne owych dowodów *contra*, o których buńczucznie zapowiadało w pierwszej chwili.

Powiada *Dilo*, że takich towarzystw i osób, o jakich wspomina Rakowski w swych rewelacjach, wcale niema. Tymczasem bez żadnych odkryć Rakowskiego powszechnie wiadomo, że we Lwowie istnieje towarzystwo im. Szewczenki, a na czele tegoż stoi ów *spiritus movens* wszelkich awantur na lwowskim uniwersytecie dr. Mychajło Hruszewski, zaciekle wróg Polaków. Faktem również jest, że liczne wydawnictwa tego towarzystwa są najwyklesze tłumaczenia prac niemieckich autorów.

*Dilo* twierdzi kategorycznie, że w Stanisławowie i Tarnopolu niema wcale „Siczy“, o jakich wspomina Rakowski. Jest to najbezczelniejszym wykretem redaktorów *Dila*, bo dnia 29-go maja b. r. stanisławowska „Sicz“ obchodziła jakiś jubileusz, a dnia 19. czerwca b. r. tarnopolska „Sicz“ urządziła zjazd wszystkich galicyjskich „Siczy“ i to pod przewodnictwem samego watażki dra Kuryły Tryłowskiego.

O tem donosiły nietylko polskie, ale i ukraińskie pisma. I jeśli wedle *Dila* prawdą jest, że w tych miastach nie istnieją „Sicze“, to prawdą musi być także, że one pobrały pruskie marki, bo na to wskazuje już sama obrona *Dila*. Ostatecznie nasuwa się pytanie: z jakich to funduszków urządzanoby ruskini chłopom boiska, spr-

wiano kozackie „lenty“, toporki i placono za podróż na te zjazdy?

Również nie da się zataić fakt, że wydawane w Wiedniu w niemieckim języku pismo *Ukrainische Rundschau*, które w wykazach Rakowskiego figuruje za r. 1907 z subwencją, systematycznie od czasu swego istnienia schlebia Niemcom, a specjalnie rządowi pruskiemu. Ten sam ton zauważa się i w *Dile*, które wedle Rakowskiego prócz stałej, miało otrzymać w r. 1907 dodatkową subwencję.

A teraz uprzytomnić sobie należy, że w r. 1907 odbywały się wybory do parlamentu, przy których po raz pierwszy w tak wielkiej liczbie wybrano ukraińców posłami. Skąd zatem n. p. taki Budzynowski, Petrycki, Staruch i inni, wydobyli pieniądze na agitację, skoro zwykle chodzili w podartych sandałach i jak gończe psy gonili za pożyczkami, aby mogli tylko jakoś żyć. Czyżby w gorączce wyborczej ukraińcy, skupieni przy *Dile*, byli po gardzili pomocą pieniężną Prusaków, tych wrogów społeczeństwa polskiego?

I jakkolwiek ma się rzecz co do autentyczności dokumentów Rakowskiego, to jednak w niczem nie zmienia się fakt, że pomiędzy naszymi ukraińcami a Prusakami panują ścisłe stosunki, związane celem prowadzenia łącznej akcji przeciw Polakom.

### Walka amerykańskiego trustu naftowego z austro-węg. przemysłem naftowym.

(Dokończenie).

Oczywiście, że całe urządzenie takiego interesu należy do Towarzystwa trustowego, a sprzedający naftę jest jego agentem pobierającym niewielką prowizję od każdej blaszanki.

W ten sposób Standard Oil Co. wydobywa ropę w Ameryce, która prawie w całości jest w jej ręku, rafinuje ją, pompuje jako naftę rurociągami do morza na okręty cysternowe, przewozi do Niemiec i przeładowuje na statki rzeczne, następnie wagony cysternowe, do rozerwoarów, a dalej w blaszankach dostarcza ją do domów. Zasada Rockfellera: „Od kopalni nafty aż do lampy tylko jedna ręka“ została obecnie w Niemczech ściśle przeprowadzoną, ale przy tem zniszczono tysiące egzystencji kupieckich,

grosistów i kupców drobiazgowych. Zniknął pośrednik między producentem, a konsumentem, tylko jego miejsce zajął sam producent niebezpieczniejszy od pośrednika, gdyż zmonopolizowawszy handel naftą, może dyktować konsumentowi takie ceny, jakie sam zechce.

Walka z wszelką konkurencją przeprowadzona w Niemczech przez Standard Oil Co. zwycięsko, zwróciła się obecnie z całą gwałtownością przeciwko austriackiemu importowi nafty do Niemiec. Ostatecznym celem tej walki jest ujarznienie austriackiego przemysłu naftowego — kosztą zaś tej walki po osiągnięciu zwycięstwa i zrujnowaniu austriackich rafinerii i kopalni zapłaciłaby konsumująca publika.

Rząd austriacki nie mogąc bezpośrednio swoim fabrykom pomóc w tej walce w Niemczech, pomaga im pośrednio przez spalizowanie Amerykanów i ich sojuszników na targu wewnętrznym. Wydał więc szereg zarządzeń administracyjnych skierowanych ku utrudnieniu wrogim rafineriom produkcji i zbytu, zarządzeń zdaje się bardzo skutecznych, skoro rafinerie w Dziedzicach i Limanowej rozpuściły wieści o wsirzymaniu ruchu w tychże. Rząd jednak węgierski nie poparł dotąd należycie tej akcji, a stąd dał powód Berlińskiej Gazecie Giełdowej do rozszerzenia wieści, jakoby naftowy trust amerykański wsparł ostatnie wybory na Węgrzech wysoką sumą pieniędzy.

Walka z trustem naftowym amerykańskim jest w toku, a rząd austriacki wspiera z uznania godną energią swój przemysł naftowy.

Jak się ona skończy, to okaże przyszłość. W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych stojący po stronie trustu zagroził zastanowieniem emigracji ludności z krajów austriackich do Ameryki, gdyby Austria chronić swój przemysł naftowy występowała wrogo przeciw Amerykanom.

W każdym razie postępowanie amerykańskiego trustu naftowego wpłynie niezawodnie i u nas na przekształcenie dotychczasowego handlu naftą. Dowodem tego jest n. p. prośba Towarzystwa akcyjnego austr. i węg. produktów olejów mineralnych w Wiedniu wniesiona do magistratów 21 większych miast Galicji o koncesję na sprzedaż nafty sposobem beczkowitzowym (Tankwagenbetrieb) w tychże miastach i okolicznych wioskach w promieniu 20 kilometrów. Towarzystwo powyższe objęłoby swym handlem prawie cały kraj — konkurencji z niem nie wytrzymałby żaden wioskowy ani miejski handlarz — to też w krótkim czasie zmonopolizowałoby w swem ręku cały handel naftą w kraju, niszcząc wielu kupców żyjących z tego handlu. Z tego powodu Zarząd miasta Sanoka oświadczył się odmownie w tej sprawie, a tak postąpiły niezawodnie i inne magistraty.

nie, o czarnych, żywych, błyszczących oczach, wcale nie licuje z obrazem porzuconej przez kochankę, zropanzonej, złamanej istoty!... Ona całkiem inaczej wyglądać powinna!... Wszak w niej wszystko tchnie siłą, życiem, energią!

I w ludziach tych budzi się formalny żal, uraża do tej dziewczyny, że sprawiła im zawód... nie przyjęła podsuwanej sobie roli!...

...Ona — jakby to wszystko wiedziała!... Subtelnymi nerwami kobiety wyczuła te wszystkie myśli, — te myśli — szpiegi, wysyłane na wywiad jej duszy! I ta sala weselna przemienia się dla niej w arenę zapasniczą, na której jej biedne zbolełe serce musi stoczyć walkę z łaknącą sensacją, okrutną, bezlitosną ciekawością tych ludzi!

— Circensens, circenses! — woła do niej ten tłum.

Ale — nie z tego! — Nie uda się im wywlec drgającego bolem serca z jej piersi — uczynić sobie z niego widowiska!...

— Nic z tego! — Ona pozostanie dla nich do końca uśmiechniętą, rozbawioną dziewczyną i nie przeczuja nawet, że istnieje ta druga, taka nieskończenie biedna, taka zboleła, takie dziecko nędzne, niemocne, skrzywdzone srogo i bez winy — i taka kobieta odrazu zdarta na zawsze, ograbiona niegodnie i bezpowrotnie ze swoich praw do życia, do szczęścia, kobieta, która rozumie twardo, a rozpacznie, że ten ślub to wieczysty pogrzeb jej duszy, zabitej raz na zawsze w swem wielkiem, świętem, jedynem uczuciu!

Ona wie, że po takim ciosie już niema powstania! Serce może się odrodzić po minionych miłościach do nowych miłości, — prawdziwa, wielka miłość, nie we wszystkich sercach — a raz tylko na całe życie jak kwiat rzadki zakwita! — Kwiat ten zakwitnął bujnie w jej duszy bogatej, zdolnej do silnych głębokich uczuć! Zakwitnął we wspaniałości i sile, co obiecywały pełen treści owoc żywota!... I oto... przydał się na to, by jak oderwany od życiodajnej łodygi, lecz wiecznie

przeto trwały liść aloeso owinać na wieki jej zmarłe, zabite serce w nieprzemkliwy całun, poprzez który już żadne nowe uczucie do serca tego nie dotrze!

Ona to wie! Ale to odtąd tylko jej tajemnica! Nie pozna jej nikt... nikt na świecie całym!... Nikt, — nawet on — ten jedyny, ukochany, któremu nosiła zawsze otwartą księgę swej duszy ze wszystkimi kartami swych myśli i uczuć, by mu w niej nic, nic... nic nie było nigdy tajemne!

A dziś... dziś już napróżno on — niby zajęty cały — wyłącznie... swą młodą małżonką, wysyła ku niej wzrok badawczy, wzrok pełen zapytań, zadziwień, próśb nieledwie... już mu jej oczy nie odpowiedzą tą pełną wylania wymową kochającego serca, tą wymową objawień pełną, co bezpośrednio z duszy do duszy przenika — już wzrok jego teraz i zawsze odbija się od jej oczu jak od wrót zamkniętych!

(C. d. n.).

## Z PROWINCYI.

### Tyrawa wołoska w sierpniu 1910.

Piszą nam, że dnia 16. lipca odbywał się w parafii ob. łac. odpust M. B. Szkaplerznej. Odpust w ten dzień jest tak dawny, jak dawno sięga erekcja tego probostwa t. j. z 1546 r. Zazdrosnym okiem patrzył na ten odpust proboszcz ob. gr.-kat. w Tyrawie wołoskiej.

To też kiedy opuścił czynszowe miejsce w kościele, w którym czynszowali Rusini po spaleniu swej cerkwi przeszło lat 50 — i kiedy przeszedł do nowo zbudowanej cerkwi legatem głównie Polaka kolatora „ś. p. Marcina Krajewskiego“ i przy pomocy Polaków, począł od r. 1903. odprawiać w tejże w dzień odpustowy — praznik.

Zapewne ciekawość się budzi a jaka przyczyna? Sam ks. gr.-kat. probosz na I. prazniku opowiedział „rism teneatis“, że jak M. Boża żyła na świecie, napadli ją złodzieje i obrabowali ze szat, a Rusini (już wówczas byli!) spotkali tych złodziei i odebrali te szaty i na tę pamiątkę, kiedy u Polaków odpust M. B. Szkaplerznej, to Rusini święcą pamiątkę tej sukienki odebranej złodziejom. Czy nie piękne? ale czy prawdziwe?

W obecnym roku wypadł odpust M. B. Szkaplerznej w sobotę, a ponieważ na ten dzień jest naznaczony i jarmark w Tyrawie wołoskiej, aby więc dopomódz Żydkom robić interes w niedzielę, przenosi ks. proboszcz praznik u siebie na niedzielę dnia 17. i zmienia przyczynę praznika. — „Oto pamiątka poświęcenia cerkwi“.

Cerkiew była poświęcana dnia 29. maja 1903 r., ale zamiast w maju, obchodzi się tę pamiątkę dnia 17. lipca, a jaki rezultat tego fałszywego praznika? Oto ten, że dnia 17. lipca cały dzień sprzedawano i kupowano, a żandarmeria miała roboty pod dostatkiem z mężczyznami i kobietami rozchodzącymi się w stanie pijanym na wsze strony.

Możeby panowie posłowie ruscy: Petrycki, Onyszkiewicz, Oleśnicki, Staruch, Dmistrzański, Lewicki, Petrusiewicz, Łachodyński, Breiter, Trylowski i t. p., którzy wnosili interpelację w Wiedniu d. 21/XII. 1909 r. na sesji XX. o proboszczu ob. łac. i jego parafianach w Tyrawie wołoskiej raczyli przypatrzeć się temu praznikowi ruskiemu i jego owocom.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!  
Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy  
wyroby krajowe!

## KRONIKA.

### Przystanek kolejowy Sanok miasto.

W przeszłym tygodniu zebrała się komisja, w której skład wchodził starosta Namiestnictwa p. Zempler, zastępca Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie p. Tanner, reprezentant Dyrekcyi kolei państwowej, inspektor kolei p. St. Rotter, burmistrz miasta p. Giela, reprezentant wydz. powiat, p. W. Szomek i właściciele sąsiednich gruntów i realności pp. dyrektor Basiński, prokurator Dukiet i kierownik szkoły Łukaszkiewicz.

Komisja uchwaliła budowę przystanku kolejowego na parceli darowanej przez miasto, gmina zaś miasta Sanoka zgodziła się na jeden z planów przedłożonych przez Dyrekcyę kolejową, według którego budowa oddana w przedsiębiorstwo inspektorowi kolei p. Rotterowi ma być zaraz rozpoczęta po złożeniu Dyrekcyi kolei przez gminę 10.000 kor. Gmina jednak żąda, aby własnym kosztem pod nadzorem kolejowym przystanek wybudowała. Byłoby bardzo do życzenia, aby kwestya ta rozstrzygnięta została jak najprędzej i aby miasto bezzwłocznie przystąpiło do budowy dworca, od którego głównie rozwój i przyszłość Wielkiego Sanoka zależy.

Konserwator zabytków historycznych ze Lwowa hr. Szeptycki bawił w tych dniach

w Sanoku w sprawie przybudowy Zamku Kazimierzowskiego (starostwa) dla zachowania cechy i charakteru tej prastarej budowy.

**Uroczyste poświęcenie** nowego sztandaru Towarzystwa ochotn. straży pożarnej w Sanoku odbędzie się 4. września b. r. Dotychczasowy sztandar spełniając służbę już od 35 lat jest w strzępy podarty, nowy zaś sztandar bardzo okazały sprawili z własnych funduszy obecni członkowie straży ochotniczej, których jest pięćdziesięciu. Między nim kilku służy po 35, kilku zaś po 25 i 20 lat. Ci weterani zostaną podczas uroczystości zaszczytnie przypięciem odznak. Program uroczystości podamy później.

### Fałszywy alarm między szynkarzami.

W sprawach szynkarskich zapanowało w ostatnich dniach pewne zaniepokojenie z powodu pojawienia się odpisu projektu rozdania koncesyi szynkarskich, który to projekt tutejsze Starostwo przedłożyło miało prezydium Namiestnictwa do zatwierdzenia. Odpis ten mieli interesowani otrzymać podobno wskutek niedyskrecyi jednego z manipulacyjnych urzędników prezydium Namiestnictwa, który nawet o ile wiemy za to przekroczenie już został zasuspendowany. Po zasięgnięciu informacji w miejscu kompetentnem możemy stwierdzić, że wszelkie pogłoski w tej sprawie tułające się po dziennikach lwowskich są fałszywe i że „odpis“ krążący po Sanoku nie jest zgodnym z rzeczywistym projektem, co donosimy dla uspokojenia tych, którzy się w tym sławnym „odpisie“ nie znajdują. Po nadejściu zatwierdzenia projektu z prezydium Namiestnictwa nie omieszkamy w piśmie naszym imiennie ogłosić wykaz wszystkich nadanych firm szynkarskich i podamy odpowiednie w tej ważnej sprawie wyjaśnienia.

**Utonięcie.** W poniedziałek popołudniu 11-letni Józef Rogowski kąpiąc się w Sanie w miejscu zabronionem obok łazienki majora Kraliczka, porwany niebezpiecznym wirami, w jednej chwili zniknął pod wodą. Na krzyk młodszego brata, który był na brzegu, rzucił się tonącemu na ratunek porucznik obrony krajowej p. Zygmunt Bałka, nie zdołał jednak na razie odszukać topielca. Dano znać na policję, zjawiała się łódź ratunkowa, ale wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Wówczas porucznik Bałka rzucił się po raz drugi w głębinę i po chwili wypłynął unosząc na barkach nieszcześliwego chłopca. Przybyły z szybkością pomocą Dr. Krynicki mimo użycia wszelkich środków ratunkowych nie zdołał topielca przywrócić do życia. Zwłoki odstawiono w noszach do kostnicy szpitala miejskiego.

Miejsce to niebezpieczne w Sanie, każdego niemal roku pochłania jedną ofiarę i o ile nam wiadomo stała tam na brzegu tablica ostrzegająca przed niebezpieczeństwem. Jeżeli ją zniszczono, dlaczego dotąd innej nie wystawiono, którąby najsurowiej zakazywała kąpać się w tem miejscu?

**Pobicie policyanta.** W przeszłą niedzielę między 11. a 12. w nocy wypadło wśród dzikich wrzasków i krzyków na spokojną i we śnie pogrążoną ulicę Kolejową trzech awanturniczych fiaków z osławioną z rozpijanania ludzi knajpy Izraela Wróbla. Gdy patrolujący tamże policyant Bończak wezwał ich do spokoju i porządku, rzucili się na niego i pobiwszy go w straszny sposób, odebrali mu szablę i grozili utopieniem w potoku. Na krzyk pobitego zjawiała się pomoc, sprawców schwytano i oddano w ręce Prokuratorji.

**Samobójstwo.** We środę popołudniu na odwachu prochowni odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w głowę Antoni Gąsiorowski żołnierz 10. kompanii obrony krajowej, ukończony uczeń VI. kl. gimnazjum przemyskiego. Przyczyną samobójstwa był zdaje się rozstrój nerwowy. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala wojkowego.

**Doróżki sanockie** nie stoją nigdy w nocy na wyznaczonych miejscach, tak, że w nagłych wypadkach, gdy idzie o dość ważną pomoc n. p. o wezwaniu księdza lub lekarza do chorego, jak i w czasie pożaru narażona jest publiczność nasza na groźne z tego powodu niebezpieczeństwa. Dopominamy się stanowczo, aby fiakry miały policyjnie ściśle oznaczone dyżury i aby zwłaszcza w nocy stało kilka doróżek na mieście gotowych do wezwania w nagłych wypadkach.

**Abraham Uhri** właściciel handlu pod napisem „Sklep Towary Żelazny“ (sic!) z nakazu Prokuratorji państwa został uwieczniony za lekkomyślną krydę.

**Operetka Poznańska** pod dyrekcją Andrzeja Lelewicza zjeżdża do naszego miasta na 2 gościnne występy, które dane będą w sali „Sokoła“ w dniach 13 i 14. b. m. Odegrane zostaną: „Słodką dziewczyną“ operetka w 3 akt. Reinhardta i „Rozwódka“ operetka Leona Falla.

**W „Czytelnii mieszczańskiej“** w Posadzie miasta Sanoka odbył się staraniem „Kółka amatorskiego“ dnia 31. lipca b. r. uroczysty obchód ku uczczeniu 500. rocznicy wielkopomnej bitwy pod Grunwaldem. Miłe wrażenie robiła skromnie udekorowana salka i wejście jedliną i chorągiewkami o barwach narodowych. Na program uroczystości wykonany siłami młodzieży mieszczańców Posady złożyło się: Słowo wstępne, deklamacye, śpiew chórowy i obraz sceniczny.

W przemówieniu pięknie i z przejęciem wypowiedzianem, skreślił p. Józef Markiewicz przedwstępne dzieje i przyczyny bitwy grunwaldzkiej, przyczem uwzględnił charakterystykę Krzyżactwa, które sprzeniewierzywszy się idei chrześcijańskiej, runęło za zgubną i przewrotną dla Polski i Litwy działaność; w dalszym ciągu podał mowca przebieg samej bitwy w barwny sposób, podniósł jej doniosłość i duchową wielkość dla Polski ówczesnej i dla nas dzisiaj, zaznaczywszy udział pod Grunwaldem ludu, który pierwszy raz swoją pierś w walce bronił swą ojczyznę, a dzisiaj broni duszę polską i walczy o ziemię, język, wiarę, o te skarby narodowe, na które najazd dopuszcza szturm z siłą szatańską.

Jedność bratnia rycerzy grunwaldzkich, zgoda powszechna, męstwo i miłość ojczyzny — to dla nas drogokazy w odzyskaniu wolności i niepodległości. Deklamacye („Grunwaldzki rok“ i Dyalog o ojczyźnie matki z dzieckiem), jakoteż śpiew chórowy żeński (o Grunwaldzie) wykonany pod batutą p. Sameckiego przez uczennice szkoły wydziałowej w strojach krakowskich — wypadły zupełnie dobrze. Poprawnie też odegrano znaną sztukę bardzo piękną „Przysięga na koś“ ze współudziałem pp. akademików, członków „Czytelni“ i jej gorliwych opiekunów. W zakończeniu dano żywy obraz w oświetleniu bengalskiem, przedstawiający „Kucie kos“. Uroczystość miała podniosłe wrażenie i oddziaływała na słuchaczy w kierunku dodatnim.

**Do Rymanowa** do 31. lipca przybyło drużyn 900, osób 2037.

**Towarzystwo Jazdy Konnej w Rymanowie** urządza w dniach 20. i 21. sierpnia t. j. w sobotę i w niedzielę wyścigi konne letniego meetingu z r. 1910. Nagroda najwyższa wynosi 1000 K., ofiarowanych przez Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, meta około 2400 metrów.

**Zarząd kraj. Kursów Przemysłowych** we Lwowie zawiadamia tutejsze Towarzystwo Pomocy Przemysłowej, że chce w przyszłym roku otworzyć w Sanoku krajowy kurs zawodowy dla szewców i osobno dla stolarzy. Bogaty program naukowy zapewniający uczestnikom tych kursów wyczerpie się rysunków zawodowych, geometrii, rachunków, zawodowej księgowości i stylistyki, a szewcom poznanie budowy nogi i przykrawania wierzchołów etc. powinniśmy zachęcić naszych rzemieślników do jak najlichnieszego wzięcia udziału w tych kursach. Bliższe szczegóły w Tow. Pomocy Przemysłowej w Sanoku.

**Liga Pomocy przemysłowej** donosi, że Kółko „Macierz“ Pomocy naukowej we Lwowie chce udzielić pewnej pomocy materialnej i opieki młodzieży przemysłowej i handlowej. Pierwszeństwo mają sieroty i biedni, którzy się wykażą albo świadectwem szkoły przemysłowej lub jako uczniowie jakiegoś zakładu przemysłowego. Do podania dołączyć należy metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa. Podania przysyłać należy za pośrednictwem Ligi Pom. przem. na ręce Pana Leona Twareckiego Lwów ul. Ossolińskich 1. 21.

**Hakatyzm na naszych stacjach kolejowych.** Przejeżdżając przez Kalwarię Zebrzydowską, zauważyliśmy na szwabskim

automacie na peronie następujące napisy: „Najprzód pieniądz wpuścić, potem ciągnąć!” „Proszę zauważać na nadpisy wrzutow!” „Reklamationen tylko po niemiecku!” „Zwrót 1 dwóchależówka!” Dziwno doprawdy, że publiczność rdzennie polska na Zachodzie może zność ze strony Niemców podobne lekceważenie naszego języka i naszych uczuć narodowych!

**Nowe banknoty 100-koronowe.** Z dniem 22. sierpnia b. r. bank austriacko-węgierski rozpocznie wydawanie banknotów 100-koronowych z datą 2. stycznia r. b. Noty dawniejsze z roku 1902. będą wycofane. Nowe 100-koronowe noty mają szerokość 108 mm., a długość 163 mm.

**Trzeci uniwersytet w Galicyi!** Przemysł ma ambicję zostania miastem uniwersyteckiem. I nie w tem dziwnego. Przemysł posiada bowiem 50.000 mieszkańców, a Innsbruck liczący tylko 45.000 ludności, posiada już pełny uniwersytet. W Przemysłu istnieje seminarium duchowne, a więc jeden fakultet przyszłej przemyskiej *Almae matris*, jest gotowy. Przemysł leży w środku Galicyi, przemieszkuje w nim stale 120 studentów prawa, znajduje się tam izba adwokacka, liczne sądy i urzędy, w których znalazłaby utrzymanie młodzież studująca prawo.

To wszystko przemawia za założeniem fakultetu prawnego w Przemysłu. lub przynajmniej ekspozytury fakultetu lwowskiego na wzór podobnych zakładów w Niemczech.

Tak mówi teoria. W praktyce jednak założenie choćby ekspozytury fakultetu pozostanie nadal fantazją i marzeniem patryotów przemyskich. tematem do dyskusyi w Radzie miejskiej w Przemysłu i rezolucyi akademickiej młodzieży, wreszcie materiałem do artykułów dziennikarskich, ale daleka, bardzo daleka jest droga, którą przebyć musi ten postulat, by z kraju marzeń przejść w rzeczywistość.

**Składki na biednego maturzystę.** Stosownie do odezwy maturzystów gmn. Sanockiego pomieszczonej w nrze 8. Tygodnika i wzywającej do składek na rzecz uboższego ucznia kl. VIII., który nie mógł przystąpić do egzaminu dojrzałości, ponieważ nie miał skąd zapłacić tak egzaminacyjnych, wpłynęły następujące datki: Uczniowie gimnazjum sanockiego 18 K. 72 h. WP. Dr. J. Jabłoński 3 K., WP. Türkel 10 K., WP. Hauptmann 10 K., WP. A. Pedracki 10 K., WP. Beksiniński 6 K. Razem 57 K. 72 h.

**Chochlik drukarski.** W poprzednim nrze naszego pisma w fejletonie p. t.: „Janna Pełńska: Na falach życia” — w drugiej szpalcie wiersz 5. od góry wkraśli się bardzo przykry błąd, który zmienia cały sens zdania, a mianowicie zamiast: „Fale życia” obejmują wiersz wstępny i cztery nowelle, z których pierwsza: „A gdy przyszło powrócić...” jest bardzo zręcznie podpatrzoną, a raczej z dokumentów wydo-

bytą prawdą” — ma być: „jest zręcznie podpatrzoną, a raczej z dokumentów życia wydobytą prawdą”.

Naczelnny i odpowiedzialny redaktor:

LUDWIK GLATMAN.

## NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

### Do Wgo Pana Piotra Wąsowicza Aptekarza w Sanoku.

**Maść wyrobu Pańskiego** pod nazwą „Benigna” jest znakomitym środkiem na pryszcze i różne wyrzuty skórne, gdyż nie tylko mnie, ale i mojej rodzinie skutecznie pomogła we Lwowie i w Sanoku. Miło mi bardzo polecić maść Pańską wszystkim, którzy pragną skórę swoją oswobodzić z pryszczy i liszaj i różnych innych wyrzutów.

Sanok, w sierpniu 1910. r.

Paulina Bąkowska.

## Przedsiębiorstwo przewozowe Pierwszorzędne w powiecie Sanockim „ESPERANTO”

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów ze stacyi kolejowej, transportuje meble bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

A. GĄTKOWSKI  
W SANOKU.

1 — 12

### Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczenie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

4 — 52

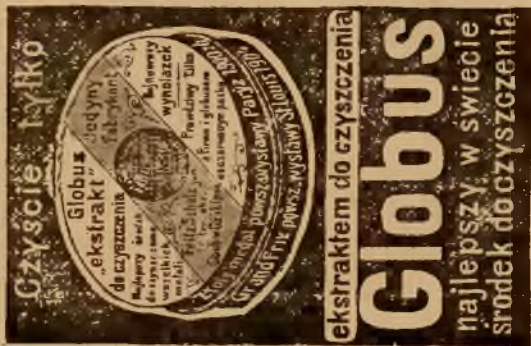
Znana z dobroci  
kuchnia  
w Restauracyi

### Hotelu Imperial

... poleca ...

smaczne obiady z 3 dań po 30 kor.  
miesięcznie  
wszystkim Pp. Słomianym Wdowcom w obecnym sezonie kąpielowym.

10—52



## Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaisera

### Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcy, katarowi, zapłegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

10 koron dziennie! może każdy w łatwy sposób zarobić. Nadesłać swój adres korespondentką do firmy **Jakób König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.**

6 — 10